

## Planeta, gdzie kotłuje się i wrze



Wojciech Górecki, *Planeta Kaukaz*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010

*Planeta Kaukaz* to niezwykle ciekawy i jedyny tak kompleksowy reporterski opis północnokaukaskiej rzeczywistości

drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku – rzeczywistości, której poznanie jest niezbędne do zrozumienia tego, co dzieje się dziś i co działo się w ciągu ostatniej dekady na Kaukazie.

Narracja w formie podróży sprawia, że książkę czyta się jednym tchem. Górecki przemierza cały Kaukaz Północny: Kabardyno-Bałkarię, Karaczajo-Czerkiesję, Adygeę, Osetię Północną, Czeczenię, Inguszetię, Dagestan. W Kraju Stawropolskim odwiedza wsie niekrasowców i mołokanów, gości u Kozaków. Opisuje również wizytę w azerbejdżańskim Hinalugu, Osetii Południowej, Kałmucji i Abchazji, która geograficznie do Kaukazu Północnego nie należy, ale kulturowo wiele ją z tym obszarem łączy, przeciwnie niż Kałmucję.

(Nie) po kolei. Rozpocznę od moich ulubieńców – Mirona, Kazbeka i Sosłana – południowoosetyjskich dresiarzy, kaukaskich *bezprizornych*, dorabiających przemytem

anaszy (czyli marihuany). Biednych, dumnych i gościnnych. Po cóż się z nimi zdawać? – można by zapytać (nie wspominając o wsiadaniu z takimi do samochodu!). Czego dowiemy się od takich chłopaków? Tymczasem to właśnie spotkania z takimi jak oni najlepiej oddają kaukaską codzienność – nieraz brutalną i niezrozumiałą, ale jakże prawdziwą. Umieć z nimi rozmawiać, tak jak to robi Górecki – bez wyższości, z szacunkiem – to umiejętność nie każdemu dana. Łatwiej, wbrew pozorom, rozmawia się z prezydentem, choć trudniej się do niego dostać. Ale i to się autorowi udało. Rozmawiał z prezydentem Kałmucji – Kirsanem Ilmużynowem, postacią pokroju Stana Tymińskiego, człowiekiem znikąd, który z kałmuckiego stepu chciał uczynić Eldorado – trochę nie wyszło, więc zagłębił się w ezoterykę.

Tradycje pogańskie, chrześcijańskie, islamskie, new age – to wszystko ma swoje miejsce na *Planecie Kaukaz*, kotłuje się i przewraca. Górecki pięknie to ilustruje, zdając relację ze święta w cerkwi na Szoanie w Karaczajo-Czerkiesji. Autor pije i świętuje razem z przybyszami, dla których św. Jerzy (patron świętyni) jest postacią ważną, której należy oddawać cześć.

Wyraziste granice to cel polityków i buźdicieli narodowych, a nie zwykłych ludzi, chyba że tym pierwszym uda się im wmówić, że jest inaczej. „Wulgarny historyzm stał się obowiązującą ideologią” – pisze autor. Wielu wierzyło, angażowało się w ruchy narodowe, które raz przybierały formę walki o własny język i kulturę, innym razem nienawiści do sąsiadów. Narodom rdzennym było łatwiej, w trudniejszej sytuacji znaleźli się zamieszkujący te obszary Rosjanie, ale i oni nie pozostawali bezczynni. Modni stali się kozaccy przodkowie, powstawały kozackie korpusy kadetów, które dawały

młodzieży wskazówki moralne, porządkowały rzeczywistość.

Górecki odwiedza zalaną uchodźcami Inguszetię. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych wszystkiego tam brakowało, ale był teatr, założony przez byłego – i do dziś szanowanego – prezydenta Rusłana Auszewa. Czytam o tym z nostalgią, dziś bowiem teatr nie działa. Wszelkie miejsca rozrywki, dyskoteki i kawiarnie serwujące alkohol, nie wspominając o salonach gier i saunach (jak na Kaukazie nazywa się domy publiczne), zniknęły lub musiały zmienić profil działalności w obawie przed atakami islamskich radykałów. Młodzież z Inguszetii ucieka – do Moskwy lub „do lasu”.

Górecki dociera do Dagestanu, gdy wyjeżdżają stamtąd Rosjanie – z jednej strony kolonizatorzy, z drugiej ludzie dzielący los z Dagestańczykami. Najbardziej poszkodowani sytuacją społeczno-polityczną są ci niemający zaplecza w postaci krewnych gotowych wspomóc swoich ziomków finansowo, a jeśli trzeba, to i militarnie. Dobrze uzbrojony i lojalny klan to również podstawa udanej kariery politycznej. Dagestan Góreckiego to Dagestan świecki i zrusyfikowany – taki jak pokolenie „radzieckie”, czyli obecne babcie i dziadkowie – nawracani dziś przez własne dzieci lub wnuki, które regularnie modlą się w meczecie, nie piją alkoholu, nie palą. Wiele się zmieniło, ale ponadczasowa wydaje się w Dagestanie gościnność mieszkańców (którzy każdego przybysza traktują jak gościa, dla którego ich dom stoi otworem) oraz... liczba i koncentracja posterunków, przez które przyszło autorowi przejeżdżać, aby dostać się do tej położonej (jeszcze) w Rosji republiki.

Autor trafia również do powojennej Czeczenii, Czeczenii po pierwszej, wygranej wojnie, Czeczenii *de facto* niepodległej,

śluchającej bojowych pieśni. Po rosyjsku. W tej buntowniczej republice przygląda się zikrowi bractwa sufickiego Kadirija, obserwując, jak jego uczestnicy stopniowo wpadają w trans. Zikr podczas wojny zyskał na popularności, kto wie, czy nie dlatego, że wyzwał w człowieku skryty potencjał – jak uważa jeden z rozmówców Góreckiego. Zikr – tępiony przez Rosjan w czasie wojny, zabroniony za czasów Putina, w dzisiejszej Czeczenii jest jednym z elementów nowo tworzonej ramzanowskiej tradycji... i Moskwie nic do tego.

Treść pierwszego wydania, oprócz drobnych korekt i dodatków, została wzbogacona krótkimi notkami z lat późniejszych, od roku 2003 do 2010. Są one nie tyle aktualizacją, co akcentem, opisem nowych intrygujących wrywków kaukaskiej rzeczywistości, przedstawianej albo na podstawie własnych doświadczeń autora, albo dostępnej prasy i analiz. Te krótkie uzupełnienia do każdego rozdziału uzmysławiają czytelnikowi, że dzisiejszy Kaukaz to wciąż miejsce równie – choć inaczej – ciekawe i niespokojne. Są jednak fragmenty – i tu mój jedyny delikatny zarzut do nowego wydania (bo przed starym całkowicie chylę czoło) – w których autor na paru stronach próbuje streścić to, co działo się w ciągu ostatniej dekady, cytując, analizując, krytykując. Niepotrzebnie. Mimo to dopiski „z notatek”, jak tytułuje je Wojciech Górecki, stanowią ciekawy element „odświeżający”, który sprawia, że choć treść książki dotyczy czasów dawno minionych, to nie mamy wątpliwości, że Kaukaz jest miejscem, które za każdym razem można odkrywać na nowo.

Nie sposób jednak odkrywać, poznawać i przede wszystkim zrozumieć dzisiejszych procesów bez znajomości tamtejszych realiów.

*Planeta Kaukaz* to lektura obowiązkowa (i niezmiernie ciekawa) dla wszystkich pragnących zrozumieć historię tego pięknego zakątka świata, poznać życie jego mieszkańców – zarówno południowoosetyjskich dresiarzy, jak i historyków, naukowców czy polityków.

*Iwona Kaliszewska*

